

# KURYER RZESZOWSKI

PREDEPŁATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.



## MIKOŁAJ ZYBLIKIEWICZ.

Dnia 16. b. m. dokonał żywota po kilku dniowym zapaleniu płuc dr M. Zyblikiewicz, adwokat, b. prezydent miasta Krakowa, poseł na Sejm, członek Izby panów i najwyższego trybunału, b. marszałek krajowy, a przedewszystkiem prawy, kraj miłujący całym sercem i pracą całego żywota obywatel. Podobnych mu niewielu stało na wybitnych stanowiskach polityczno-społecznej widowni, niewielu usque ad finem utrzymało się na nich w takiej równowadze, i po niewielu została taka luka niezapełniona. Ludzi nie brak, lecz zdolności wyjątkowych coraz mniej, a w życiu publicznym ten czynnik najważniejszy, najpewniejszy i coraz większej rzadkości. Ubył mąż silnego charakteru, obywatel wypróbowanej cnoty, hartu i zalet niepospolitych!

Mikołaj Zyblikiewicz pochodził z ubogiej rusińskiej rodziny, z Nowego Miasta pod Samborem. Ojciec był kapotałym mieszczaninem, majątku nie miał, nie marzył nawet, aby kiedyś nazwisko jego do takiej w kraju doszło świetności. Mikołaj do gimnazjum uczęszczał w Samborze, następnie we Lwowie; utrzymywał się przy pomocy ojcow-

skiej z lekcji. Uniwersytet też tam rozpoczął, w Krakowie zaś ukończył studia i wyszedł z doktoratem prawa po chlubnych egzaminach. Jakiś czas po domach prywatnych zajmował miejsce gubernera, potem dostał się na posadę suplenta w gimnazjum tarnowskim, ale niebawem ją porzucił, by zostać adwokatem. Szczęściło mu się, klientów zyskiwał możnych i wyróżnił się rychło, jako „dobra głowa“ i sprytny obrońca.

W r. 1860 rozpoczął się i dla niego okres wybitniejszej działalności; zostaje posłem i zasiada pomiędzy pierwszymi przedstawicielami Galicji na ławach sejmowych we Lwowie. Tu dopiero odlatania się w Zyblikiewiczzu prawdziwy temperament męża politycznego, obdarzonego niepospolitym zmysłem i inteligencją w traktowaniu spraw publicznych. W delegacji do parlamentu austriackiego dzielnie się sprawował, Niemców kierował krzyżową sztuką, w polemice pobijał na głowę centralistów; Giskrów i Herbstów uczył „morem“ i zamykał usta skrajnej lewicy, gotowej zawsze plunąć o szoszerstwem na Polaków. Mimo to nazywano go: „Der polnische Bayard ohne Furcht und Tadel“. (Polskim Bayardem bez bojaźni i skazy). Specjalistą był w sprawach budżetowych i jako ich referent w Sejmie

przez wiele lat, miał sposobność zapoznać się z wszystkimi tajnikami ekonomicznego i przemysłowego stanu kraju.

Drugi okres publicznej działalności Zyblikiewicza rozpoczyna się po poselskich zapasach w r. 1872, gdy po usunięciu się s. p. Józefa Dietla zostaje wybrany prezydentem miasta Krakowa. Przez ośm lat „Zybel“, jak go popularnie nazywano w królestwie, przezydował rajcom sławetnego grodu; zarzucono mu, że owe głowy miasta zanadto trzyma za cupriny, że jest zbyt absolutnym, że się rządził zanadto, ale mniemano korzystało na energii prezydenta, przenosiło się, rozwijało, upiększało, rosło jak na drożdżach. Z zaciągniętej półtoramilionowej pożyczki odnowił Sukiennice, wybudował gmach dla szkoły sztuk pięknych, szkołę żeńską przy ulicy św. Scholastyki, oraz kilka innych, postawił budynek straży ogniowej, rzetelnie miejską, poruszył sprawę wodociągów, restauracyi Wawelu, uporządkował plantacye, zasypał starą Wisłę, dokonał budowy ratusza i szkoły na Kazimierzu, uporządkował archiwa miejskie, przeprowadził reorganizacyę magistratu etc. Gospodarzem był i ojcem miasta w całym tego słowa znaczeniu. Podczas jubileuszu Kraszewskiego i odwiedzin cesarskich wznowił tradycyę Wierzykowej go-

## RÓŻA Z TUOLUMNE

NOWELA AMERYKAŃSKA

przez

Bret-Harta.

3

(Dokończenie).

Nie podnosząc oczu na twarz Kentukijczyka, która się złowrobną powlekała czernowicią, ciągnął dalej:

— Wiele drobnych rzeczy złożyło się na to, aby mi pożycie domowe uczyniło nieprzyjemnem, naprzykład pewne usposobienie mojej żony do łamania mebli, rzucania nożami i przeklinania, gdy była pijana.

Briw Johna Ashe'a coraz bardziej się marszczyły.

— Krótko mówiąc — ciągnął dalej Mac-Closky ze zwykłą swoją dobroduszością — nie zdawała się spoglądać na małżeństwo z jego najświętszej i najpoważniejszej strony.

— Przekleństwo! — zawołał John Ashe powstając z miejsca — dlaczego...

— Poczekaj pan. Zrobiłem to, co pan chcesz powiedzieć. Tak, po dwuletniem pożyciu postanowiłem zażądać rozwodu; ale w tym samym czasie Opatrzność przysłała mi w pomoc i zesłała cyrk do miasta w stanie Missouri, gdzieśmy mieszkali. Był tam drągal, który naraz trzech koni dosiadał. Moja żona, zawsze smakująca w atletycznym sporcie, uciekła z tym panem, porzucając mnie i Jenny. Kazałem jej powiedzieć, że jeśli mi zostawi Jenny, to będziemy skwitowani. Nie robiła trudności.

— Powiedz mi pan — wyjąkał Ashe, zadyszany od gniewu — czyś polecił córce ukrywać przedemną te rzeczy, czyli też ona bez polecenia ukrywała to wszystko.

— Jenny? Ona nie wie nic, ma mnie za swego ojca, matkę za umarłą...

— A więc to pan, który...

— Pozwól pan — powiedział powoli Mac-Closky — nie przypominam sobie, abym prosił kogokolwiek o to, aby się żenił z moją Jenny, nie przypominam sobie nawet, abym się zgodził chętnie na rozstanie się z nią.

John Ashe gniewny, drtający, przecha-

dzał się dużymi krokami po pokoju; wzrok p. Mac-Closky, oderwany wreszcie od walizy, z ciekawością śledził za nim.

— Gdzie jest ta kobieta? — zapytał nagle Ashe zatrzymując się.

Oczy pana Mac-Closky powróciły do walizy.

— Pojechała do Kansas, z Kansas udała się do Texas, z Texas przybyła do Kalifornii. Będąc tam wówczas także, dowiedziałem się, że jej interesa nie były bynajmniej w kwitnym stanie i za pośrednictwem mego przyjaciela Ridgewaya dałem jej trochę pieniędzy.

John Ashe wydał jęk głuchy.

— Pojmujesz pan — ciągnął dalej Mac-Closky — że stała się ona nieco za starą dla ćwiczeń konnych; zajmuje się więc teraz linokocwem. Oto jest afisz! — i Mac-Closky rozpinając tłóмок, z pod oka spojrział na Ashe'a — w przyszłym miesiącu będzie grała w Marysville.

Mac-Closky wydobyl wielki afisz z ilustracyami na tle żółto-niebieskiem.

— Nazywa się teraz panna Migławska, wielka akrobatka rosyjska.

John Ashe wyrwał mu z rąk papier,

ściności w sławetnym grodzie Jagiellonów, umiał godnie, z pompą, z powagą reprezentować ten gród... W poczwórnej kolonie, z hajdukami w kierzach, w błękitnym tupańcu, pan prezydent był niemal pierwszą figurą na tle uroczystości miejskich.

Kiedy powstała u nas „kwestya marszałkowska“ i łamano sobie głowę, jakiego by „pana“ wynieść na kurulskiemi krzesła ponad głowami wszystkich jasnie wielmożnych i jasnie oświeconych posłów Galicyi, cesarz Franciszek Józef sprawę zadecydował. Monarcha sam rozwiązał zagadkę, stawiając kandydaturę Zyblikiewicza, prezydenta miasta Krakowa. I został Zyblikiewicz najwyższym dygnitarzem kraju. Powiadano, że podziękował za nobilitacyę, która go miała uczynić „smacznym“ arystokracji; wiedział, że więcej daleko wart, niż nowo uszlachcony dygnitarz, i kastowości nie chciał uczynić żadnych ustępstw. Był szlachcicem i tak przez swoje zasługi dla kraju, przez gorącą miłość i pracę dla niego; w herbie miał krople potu i krople krwi serdecznej. Pozostał mieszczaninem z Nowego Miasta z bulawą marszałkowską w ręku; chyba jedyny i pierwszy marszałek „złe urodzony“. Działalność marszałka była podobną do działalności prezydenta miasta; kraj chciał traktować, jak Kraków, Wydział krajowy, jak magistrat, Sejm, jak radę miejską. Sprawa była trudniejszą, żywiły drażliwsze, opozycya bardziej stanowcza. Marszałek był twardy w karku, nigdy ugiąć się i kłaniać nikomu nie umiał, bo nie chciał... Robił swoje, o resztę nie dbał; przez lat pięć swego urzędowania wytknął nowe drogi, któremi przyrzekł iść jego dzisiejszy następca, pracował nad podniesieniem przemysłu, regulacyą rzek, budową kolei żelaznych, oświata, chciał podnosić ekonomicznie i finansowo Galicyę — trudne zadanie miał przed sobą. Dobrobyt i oświa-

ta były celem jego działalności i szczególnej opieki. Ustąpił dobrowolnie, sprzykły mu się starcia. Miał zamiar osiąść znów w swoim Krakowie i pracować dalej na publicznem stanowisku, zasiąść na ławie pólskiej; w trzech skromnych pokojkach popijarskiego gmachu odpoczywał, gromadząc nowe siły do dalszej pracy. Przed trzema tygodniami wyjechał na pogrzeb kuzyna swego do Sambora, po powrocie zaziębił się, dostał po raz drugi zapalenia płuc, które się zgonem zakończyło.

Ubył nam mąż charakteru, doświadczony bojownik, pracowity i niestrudzony obywatel, energiczny i nieustraszony działacz sprawy publicznej, mówca dzielny myślą, nie frazesowicz i nie stylista. Cieżkimi ciosy szczybił los tę ziemię, na której wyrastają mogiły Kraszewskich, Dobrzańskich, Lamów i tyłu innych niezastąpionych, a do których przybywa mogiła Mikołaja Zyblikiewicza!

### Wewnętrzne stosunki Rosyi.

Obraz wewnętrznych stosunków Rosyi, podziemnych knoń nibilistycznej partyi, podkładającej miny pod ustrój polityczny tego mocarstwa, pod którego rządami większość braci naszych zostaje, zdaniem naszym, powinieny zająć i naszych czytelników; w niniejszym przeto artykule podamy kilka szczegółów o związku i rozwoju nibilistycznego spisku w armii rosyjskiej.

Jeden z rosyjskich oficerów, należących do spisku wojskowego, powiada: W jesieni 1879 było wprawdzie w Rosyi wielu oficerów rewolucyjnie usposobionych, lecz o rewolucyjnej organizacyi w armii nie było jeszcze mowy. Pierwszy klub rewolucyjny oficerski założył pod koniec roku 1880 Mikołaj Suchanów, oficer marynarki rosyjskiej. Klub ten, którego członkowie zbierali się w

domu założyciela, liczył z początku dwudziestu członków. Po kilku miesiącach jednak należało doń już 155 oficerów petersburskiego i kronsztackiego garnizonu. Oficer, który te szczegóły podaje, był jednym z najstarszych członków klubu, a serdecznym przyjacielem Suchanowa.

W jesieni 1879 r. zwołano zgromadzenie oficerów garnizonu kronsztackiego do mieszkania Suchanowa. W zgromadzeniu tem wzięło udział około dwudziestu oficerów i dwóch ludzi stanu cywilnego, których Suchanów przedstawił kolegom jako panów „Andrey“ i „Gleb.“ Pod nazwiskami temi kryli się późniejsi mordęcy cara Aleksandra II, i powieszeni później nibilisci: Żelabów i Kotokiewicz.

Z razu toczyła się rozmowa około rzeczy obojętnych. Opowiadający te szczegóły oficer nie brał żadnego udziału w rozmowie i zwrócił całą uwagę na owe dwie osoby stanu cywilnego, z których jedna (Żelabów) według zapewnienia Suchanowa, była członkiem wykonawczego komitetu *Narodnoj Woli*. Człowiek ten, mieniący się „Andrej“, był młody, wzrostem wysoki, ciemno-blond broda okalała twarz jego piękną, którą ożywiały siwe, pełne inteligencyi oczy. Drugi towarzysz jego, z cywilnego stanu, był średniego wzrostu; twarz jego pokrywała czarna bujna broda, oczy ciemne zdradzały dzielnego ducha, — była to jeszcze młoda, bardzo sympatyczna postać. Nagle Suchanów przerwał obojętną pogadankę, mówiąc: „Panowie, pokój ten ma dwie tapetowane ściany, drugie dwie dotykają do mego pomieszkania; służący mój jest Tatarem, który bardzo mało po rosyjsku rozumie, nie mamy więc powodu obawiać się zdrady i możemy przystąpić do rzeczy“. Na to przedmówienie powstał ów mniemany „Andrej“ i rzekł: „Mikołaj Jewgeniusz Suchanów wyjaśnił mi, że wy panowie interesujecie się

— Nie przypuszczales pan zapewne, nieprawdaż — powiedział z wściekłością, zwracając się do Mac-Closky'ego, nie przypuszczales pan zapewne, żeby na to wszystko był obojętny?

Mac-Closky podniósł cenny dokument, złożył go i schował do walizy.

— Jeżeli uznasz za stosowne zerwać z Jenny — powiedział mu — to pamiętaj, że ona o niczem nie wie; jest kobietą, a spodziewam się, że pan jesteś grzecznym mężczyzną.

— Ale cóż jej powiedzieć? jak odebrać słowo?

— Poczekaj pan, napisz jej, daj do zrozumienia, że dowiedziałes się o czemś, nie wymieniasz o czem, co zmusza pana do zrzeczenia się jej ręki. Bądź spokojny, moja Jenny nie będzie wymagała objaśnień.

Młodzieniec wahał się. Czuł, że źle sobie z nim postąpiono; żaden gentleman nie akceptowałby podobnej sytuacji. A przecież czuł się on w tej chwili gentlemanem i uchyliłby był czoła przed otwartem i spokojnem spojrzeniem Jenny.

— Dość, że złoto spadło i tutaj, jak u nas — powiedział niedbale Mac-Closky.

— A przecież załóżę się, że się podniesie przed deszczami. Dobra noc. — I wstrząsnąwszy ręką, którą mu gospodarz podał machinalnie, opuścił dom jego.

### III.

W tydzień potem Mac-Closky wracał do siebie, uszczęśliwiony, że wyzwolił córkę ze zobowiązań; wchodząc na werandę, dostrzegł przez szyby jakiegoś męczyznę w salonie. Pod jego gościnnym dachem nie było to rzeczą nadzwyczajną, doznał przecież jakiegoś nieokreślonego uczucia niepokoju. Miałab być miłość u Johna Ashe'a silniejszą od przesądu? Ale twarz, która się ku niemu obróciła, nie była twarzą Johna Ashe'a: płowa broda, oczy błękitne, lśniące, z namiętnym, prawie dzikim wyrazem; poznał Henryka Rance i niepokój innego rodzaju owładnął nim tak, że już na progu domu zaczął targać brodę. Jenny na spotkanie ojca wyskoczyła do sieni i uściśkała go z radosnym okrzykiem:

— Ojczu — powiedziała cicho i prędko — wyobraź sobie pomiędzy mną a Johnem wszystko skodzone. Zobacz lepiej sam..

ten obrażający list... Sprawa, o której napomyka, jest sprawą z Ridgewayem, nie można wątpić, i teraz skłonniejszą jestem wierzyć, że to jego ręka cios zadała Posądzalam go niesłusznie — rzekła wskazując głową na Rance'a; ale ani słowa przed nim, wracam z nim rozmawiać, on zaraz odjeżdża.

Uściśnęła raz jeszcze ojca i weszła do salonu, zostawiając pana Mac-Closkya pomięszanego, z listem w ręku. List ten spisany był prawie w tych samych wyrazach, które Ashowi Mac-Closky podyktował. Wziął go z sobą, aby zastanowić się nad nim jak należy i czytał go zamknięwszy się u siebie, gdy nagle dał się słyszeć galop konia na drodze, a natychmiast potem nerwowo i szybki krok na werandzie. Ridgeway, popchnąwszy na wół otwarte drzwi szklane, wszedł do salonu, gdzie się znajdował Rance i Jenny. Ta poznała natychmiast zbliżanie się Ridgeway'a; nadzieja, zachwyt, niewymowne wzruszenie po kolei zdobyły jej twarz przedliczną. Błada i umięchnięta wyszła naprzeciw nowo-przybyłemu, ale wzrok Ridgeway'a nie zatrzymał się na pięknej dziewczynie, ale rozsiarzony, gro-

programem i działalnością walczącą z obecnym rządem partji, będy się wigo starał program działalności tej partji bliżej panom wyjaśnić. *My teroryści rewolucyjni łądamy...*

Mowę, którą Żelabów następnie wygłosił, nie zdolał już opowiadać te szczegóły oficer powtórzyć, lecz miała być porywającą. Wszystkie nadużycia systemu rządowego poddał surowej krytyce i dowodził konieczności teroryzmu. Wrażenie, jakie mowca wywołał, zwłaszcza gdy przedstawił konieczność zamordowania cara, było piorunujące. Na tak śmiałe przemówienie nie był żaden z obecnych przygotowany. Najsilniejsze wrażenie zrobiły słowa: „*My teroryści rewolucyjni!*“..

Pod wpływem tej niesłychanie odważnej mowy, obecni ostąpili na chwilę, lecz powoli ulegli porywającej wymowie Żelabowa. Jakby za uderzeniem różki czarodziejskiej zmieniła się postać zebrania, grono lekkoduchów przybrało postać spiskowców, twarze poblady, oczy zapłonęły niezwykłym ogniem, każdy zapierał oddech, by nie urobić słowa z mowy człowieka, który oficerów podniecał do buntu!

Żelabów mówił blisko godzinę, poczem nastąpiła żywa dyskusja, sród której roztrząsano wszelkie możliwe rewolucyjne plany. Gdyby ktoś obcy był wtenczas wszedł do zgromadzenia, sądziłby, że natrąfił na samo centrum terorystów, a jednak pomiędzy dwudziestoma zgromadzonymi u Suchanowa oficerami, było tylko trzech, należących do rewolucyjnego spisku!

Zgromadzenia i wykłady rewolucyjne u Suchanowa powtarzały się potem dosyć często aż do marca 1880 r., poczem ustały, gdyż Suchanowa wysłano na Ocean Spokojny.

Powróciwszy z tej podróży został Suchanów przeznaczony na nauczyciela do Petersburga. Pewnego dnia opowiadający te

szczegóły oficer spotkał Suchanowa i zapytał o dalsze zamiary. Na to Suchanów: „*Filozofowaliśmy już dosyć, teraz czas przystąpić do czynu; musimy się zorganizować i przystąpić do walki z despotyzmem cara*“.

Niebawem opowiadający te szczegóły oficer, oraz Żelabów i Wiera Mikołajówna Figner, nibiletka w r. 1884 została do żywotnie na Sybir, zebrałi się u Suchanowa i uchwalili zorganizowanie wojskowego towarzystwa rewolucyjnego. Było to z końcem 1880 roku. W Kronstacie, w mieszkaniu Suchanowa zebrały się wymienione trzy osoby, by stanowczo powziąć uchwały co do organizacji spisku. Wtenczas zawołał Suchanów: „*Dosyć już słów, teraz przystąpić należy do czynu. przedewszystkiem ułóżmy nasze statuty*“. Suchanów wziął arkusz papieru i po godzinie była gotowa tak zwana „*konstytucya*“ tajnego związku. Konstytucya zaczynała się słowy:

„*Przeświadczeni, że postęp i szczęście narodu, a przeto i szczęście całej Rosyi, bez socjalno-politycznego przewrotu nie może być osiągnięte, i z uwagi, że program partji Narodnej Woli według naszego przekonania zdaje się być najodpowiedniejszym do rychłego osiągnięcia celu, przylącamy się do partji Narodnej Woli i oświadczamy, że od dzisiejszego dnia skierujemy wszystkie nasze usiłowania ku temu, by program Narodnej Woli zamienić w czyn. Temu celowi poświęcimy nasze życie i mienie*“.

Suchanów wziął ową „*Konstytucję*“ ze sobą do Petersburga, gdzie ją przedłożył wykonawczemu komitetowi do zatwierdzenia i takowe w całości uzyskał.

Od tego to czasu istniał w Rosyi pierwszy związek rewolucyjny oficerów, noszący nazwę: *Centralna wojskowa grupa partji Narodnej Woli*.

Członkowie tego związku byli rozrzucaeni

po całej Rosyi europejskiej, a najliczniej reprezentowani w Petersburgu i Kronstacie. W samym Petersburgu liczba członków dochodziła dwustu. Członkowie petersburscy tego tajnego stowarzyszenia mieli brać główny udział w przygotowaniach do zamordowania Aleksandra II.

Dnia 13. marca 1884 r. bawili w gościnie u Suchanowa dwaj z tych członków, gdy nagle wpada Zofia Perowska i opowiada ze łzami w oczach, że zamach na cara się nie udał. Suchanów poszedł ze swymi gośćmi do restauracji Pałkina, by usłyszeć głosy opinii publicznej co do nieudanego zamachu. Kazano podać samowar, wtem wpada generał-adjutant carski i przystępując do Suchanowa, mówi głosem drżącym od wzruszenia: „*Panowie, czy słyszeliście już o nieszczęściu niesłychanem, — cesarza zamordowano*“. — „*Szampana!*“ zawołał Suchanów na taką wieść.

Aresztowania, które nastąpiły po zamordowaniu cara, przerzedziły bardzo szeregi rewolucyjnych oficerów w Rosyi. Drugiego dnia po atentacie powieszono Perowską, a niedługo potem Stromberga i Suchanowa stracono. Później zginęło z ręki katedra lub od kul wielu spiskowców i oficerów moskiewskich, lecz to wszystko nie zabiło ducha rewolucyjnego w Rosyi, a dowodem tego zamachy ostatnie na życie cara Aleksandra III.

### Oświecenie — Wychowanie.

Taki tytuł nosi artykuł wstępny jednego z ostatnich numerów *Tygodnika Ilustrowanego*. Treść jego jest mniej więcej taka, że ongi przed latami wyraz oświecenie i wychowanie miał prawie jednakie znaczenie, często zamiast pierwszego używano drugie, i odwrotnie. Dziś, mówi autor, zna-

ły, szukał Rance'a, podczas gdy na ustach jego osiadła nienawiść i wzgarda.

— Przepraszam panią — powiedział jak tylko mógł dobyć głosu, a ten głos zdradzał mieszaninę ironii i pogardy, która Jenny zraniła serce — przepraszam, jeżeli przeszkadzam. Zresztą nie mam zamiaru ani chwili pozostać w jedynem miejscu na świecie, gdzie oto ten człowiek może mi bezkarnie patrzeć w oczy.

Rance wyrzucił jakieś przekleństwo i zerwał się ku Ridgewayowi, ale już Jenny była między nimi.

— Żadnej tu kłótni — powiedziała do Rance'a. — Jeżeli bronię praw mego gościa, to nie zmuszaj mnie pan, abym mu przypominała, coś mnie winien, mnie, która go przyjmuję. Co się tyczy pana, panie Ridgeway...

Ten był już daleko. Jenny chciała wezwać ojca, ale go nie znalazła. Rance pozostał panem pobojowiska, źle ukrywając minę tryumfatora.

Jenny z lekkim drżeniem i stojąc na progu, jakby chciała dać do zrozumienia, że już czas pożegnać się, powiedziała do Rance'a:

— Henryku, przypominasz sobie to, o coś mię prosił? przyjdź dziś do ogrodu około dziesiątej a dam ci odpowiedź, ale pod warunkiem, że mi przysięgniesz nie szukać Ridgeway'a, unikać go nawet, gdyby on cię szukał, nie mówić z nim dzisiaj pod żadnym pretekstem. Czy przysięgasz?... Tak?... To bardzo dobrze.

Rance chciał uchwycić jej rękę, podnieść ją do ust; jednym ruchem zatrzymała go w oddaleniu. Na schodach dał się słyszeć szelest jej sukni, potem drzwi zapadły za nią z łoskotem i Rance zrozumiał, że należało mu cofnąć się. Wieczór był bliski; ale jakie powoli ta godzina rendez-vous nadchodziła! Z jaką niecierpliwością patrzył na wieczór, wychodzący z głębi dolin i rozciągający purpurowe skrzydła na wyżynach. Wachlarzowy powiew nocny odświeżył nieruchome powietrze i zdawał się białą i ładną dłońią korysać całą naturę. Ten spokój natury nie udzielał się sercu Henryka Rance; rozłożywszy się pod drzewem morwowem na końcu ogródka, nie widział nic, nie słyszał, pogrążony w przepaści podejrzeń, w której żyją zazdrośni.

— Czy przyjdzie? — pytał siebie i sa-

ma myśl zobaczenia jej upajała go — czy to był tylko sposób wzięcia w opiekę tego zuchwalca? Gdyby tak było...

Wątpliwość jego nie długo trwała. Jakaś postać kobieca wysunęła się z gęstych krzaków, otaczających dom, poszła wzdłuż palisady, nareszcie zatrzymała się w środku alei pod pełnymi promieniami księżycy. Była to ona, jakkolwiek tylko zakochany mógł ją poznać pod wielkim białym welonem, który ją okrywał. Zbliżył się do niej i powiedział z cicha:

— Nie stójmy tu w pełnym blasku księżycy, każdy nas może tu obaczyć.

— Nie mamy sobie nic do powiedzenia, co by nie mogło być powiedziane w biały dzień — odrzekła.

A przecież Jenny drżała, zapewne ze wzruszenia:

— Podnieś pan głowę — powiedziała nagle — i pozwól się sobie przypatrzeć. Dotychczas znałam tylko ludzi; chcę zobaczyć, jak wygląda zdrajca.

Błądny wyraz jej twarzy bardziej go uderzył niżli słowa. — Policzki miała wybladłe, zagasłe oczy świeciły chorobliwym blaskiem; była tak groźną, tak

czenie tych dwóch wyrazów jest różne i to bardzo. Oświecenie znaczący wykształcenie, wyposażenie wiadomościami zaczerpniętymi z różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, jakiego się nabywa w szkołach oraz wszelkich zakładach naukowych, wychowanie zaś dotyczy strony etycznej czyli moralnej. Autor narzeka na brak wychowania w szkołach i zamyka swe żale do szkół temi pocieszającymi słowy: że „tylko szkoła macierzyńska czyli dom rodzinny potrafi jedynie wychować, czyli zaszczepić zasady moralności, rozwijać i wyrabiać już w dzieciach poczucie obowiązków w ogóle“. W artykule owym, mieszczącym mnóstwo złotych myśli autor wszystkich nie rozwinął, ale je tylko nazukiował, pozostawiając czytelnikowi dalsze ich wysnuć i rozwinięcie.

Ze ustrój szkół naszych, prawie wszystkich, począwszy od najniższych, jakimi są szkoły ludowe, aż do średnich: tak męskich jak żeńskich, utracił swój urok wychowawczy, a natomiast przyoblekł się w szatę ucozości, nie ulega żadnej wątpliwości. Dość przypatrzeć się uczniom dzisiejszych szkół, kiedy wychodzą z murów szkolnych na ulicę, kiedy robią wycieczki i przechadzki po za miasto, kiedy są w kościele: a łatwo się przekonamy o prawdziwie wyrzeczonych słowach. Lecz to byłyby tylko zewnętrzne znaki, które częstokroć mogą być złudzeniem, dlatego trzeba szukać innych, wybitniejszych. Przypatrzmy się więc programowi nauk, wykładanych w szkołach średnich. Czy jest tam gdzie wzmianka o jakiej nauce moralności, o jakiej ekonomii społecznej? Gdzie tam, nie zgola. Same realia, utilitaryzm. Może przy tłumaczeniu klasyków łacińskich, np. Cicerona: mowa o obowiązkach, o rzeczypospolitej i innych, nabierze uczeń świadomości i poczucia, co jest obowiązek, posłuszeństwo przełożonym, wyrobi w sobie charakter? Niel bo przy tłumaczeniu ma

zwyczajnie uczeń do pokonania trudności językowe, musi sobie przyswajając właściwości tegoż, a na przyswojenie sobie treści czytanego klasyka bardzo mało mu zostaje czasu i należy to jeszcze nie od niego samego, ale i od uczącego.

Jeżeli teraz rzucimy okiem po szerokim świecie, to spostrzemy wszędzie brak poczucia obowiązku, brak charakteru, brak wychowania, a nie wykształcenia. Wszelkiego rodzaju oszustwa, nadużycie władzy, wyzyskiwanie pracy drugih, nie są czem innym, jak zaprzeczeniem znajomości obowiązków swojego stanu lub powołania. Czy jest tedy zadaniem szkoły, jakkolwiek ona jest, czy początkowa, czy średnia, prowadzić młodzież do wyrobienia w sobie poczucia obowiązku i charakteru? czy też ma się to pozostawić domowi, temu ognisku rodzinnemu? Służnie, to należy się ognisku domowemu, bez wątpienia, to jest jego zadanie: pielęgnować te święte uczucia moralności, moralności opartej na świadomości i poczuciu obowiązków względem Boga, człowieka i świata całego.

Szczytne stanowisko ogniska domowego oby tylko wszyscy członkowie jego zechcieli sumiennie wypełniać obowiązki, jakie na nich to ognisko wkłada. Ale w obecnych czasach ruchu kobiet, jak sobie szanowni czytelnicy przypominie raczą z artykułu niedawno tutaj drukowanego, czyż można się ze wszystkim spuścić na to ognisko domowe?... Bynajmniej. Dlatego szkoły, tak początkowe jak i średnie, tak męskie jak żeńskie, niechaj gorliwie pracują nad powierzoną sobie młodzieżą w kierunku wyrobienia szlachetnego charakteru, nabycia znajomości obowiązku i wdrotienia się w niego, a wtedy nie usłyszymy tych przykrych słów, że szkoła nie może, nie chce, lub nie ma środków po temu, aby w młodzieży znajomość i poczucie obowiązków zaszczepiła.

## Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Sędziszów, 19. maja.

(Śmiała kradzież. — Odkrycie monet z czasów rzymskich).

Z czwartku na piątek w nocy, zdarzył się śmiały wypadek kradzieży u tutejszego trafikanta. Złodzieje wdarli się koło sklepu, odbili podręczną kasę, z której wybrali znajdujące się tamże pieniądze do 10 zlr., ale ponieważ uważali to za niedostateczne wynagrodzenie za swoje trudy, a nikt im nie mógł przeszkodzić, bo dół cały jest niezamieszkały, weszli do drugiego pokoju, w którym znajdowała się kasa ogniotrwała; wybili w tylnej ścianie otwór, ale ze był za mały, tak dalece, że sięgający z trudnością rękę mógł wcisnąć, nie z niej nie wyjęli, choć zawierała pieniądze, srebra i biuty, wszystko wartości paru tysięcy zlr. Złodziej, wciskając rękę w otwór wyłamany, pokaleczył się o ostre brzozy żelaza, o czem świadczy krew w otworze i na podłodze. Dziwna rzecz, skąd w tak małym miejscu mogli znaleźć się tak śmiali i znajomi swego fachu złodzieje, a jeszcze dawniejsza, że stało się to na głównej ulicy, prawie w rynku, od frontu; pewnie stróż nocny spał gdzieś w kącie snem sprawiedliwego!

W tym tygodniu wyrwał rolnik w Przedmieściu przy Sędziszowie do 150 sztuk monet srebrnych z czasów rzymskich, wcale dobrze utrzymany, gdyż na jednej wycytał „Vespasian“, na drugiej „Junonia“, przeważnie wielkości centa, z bardzo wyraźnymi na niektórych popiersiami, tylko brzozy nierówne, jakby oberżnięte. Trudno przypuścić, żeby to miał być skarb zkopany jakimś przypadkiem z czasów tak dawnych; raczej schował je musiał ktoś zbierający numizmata, bo każdy pieniądz jest odmienny. Chciano zakupić wszystkie dla kłosego z muzeów, lecz właściciel obawia się

podobną do młodej fury, że zbierała go jakaś niewyrażna chęć ucieczki.

— Co ci jest? — zapytał, cofając się mimowoli.

— Stój — zawołała — nie staraj się umknąć, ani jednego kroku. bo zawołam pomocy; tak, zawołam i ogłoszę cię przed wszystkimi zbrojną, którym w istocie jesteś.

— Walka była uczciwą — powiedział sucho.

— Uczciwą? Więc to uczciwie godzić w bezbronnego?... Więc to uczciwie pozwalać, aby podejrzanie ciężyło na kim innym? Więc to uczciwie było oszukiwać mnie, podły kłamco!

Rance nie był zdolnym do zniesienia podobnych obelg nawet od kobiety. W źrenicy jego błysnęła iskra, a ręka sięgnęła nagle w zanadrze.

— Ach powiedziała Jenny, szukasz noża? Uderz więc! — i otworzyła ramiona — uderz nędzniku! Boisz się! Chowasz więc ten nóż przy sobie na to tylko, aby z tyłu godzić na ludzi? Uderz, powiadam ci. Co mi obchodzi życie, kiedy on mnie już nie kocha! Tu — dołała pokazując na pierś — w mych ramionach powrócił

on do życia, tu spoczywała jego głowa, i nigdy już żaden człowiek... Ach!...

Zachwiała się, a coś, co błysnęło w rękach Rance'a padło nagle u jej stóp, gdyż i sam Rance w prochu się już tarzał. Zkądś padł wystrzał, błysnęło. potem nadbiegły dwa cienie i przebiegając po ciele człowieka, który się wił w konwulsjach konania, pochwytyły w swoje ramiona Jenny, i uprowadziły ją.

Nad ranem wyszła z głębokiej martwoży, w której dotychczas była pograżona i zrobiła znak ojcu, ażeby się zbliżył.

— Gdzie on? — zapytała.

Ojciec zrozumiawszy pytanie, wyszedł i wrócił z tym, którego córka pragnęła widzieć.

— Teraz bez obawy mogę się oddalić na kilka godzin — powiedział z uśmiechem doktor, którego wezwano; — przy staraniach i ostrożności wszystko pójdzie dobrze.

I w istocie Jenny prędko wyzdrowiała. Natura przyszła w pomoc swemu pieczołowitemu dziecku. Ożywcza woń sosnowa, czyste powietrze Sierrów uzdrowiły ją tak prędko, jak uzdrawiają rannego

jelonka. W parę tygodni potem przecladała się już wsparta na ramieniu Ridge-way'a i kiedy przy końcu tegoż samego miesiąca, młodzieniec, wracający z szybkiej podróży do San-Francisco, wyskakiwał z dylizansu, to Róża z Tuolumne czekała nań na drodze, świeższa niż kiedykolwiek. Była godzina czwarta rano. Niepowstrzymany instykt pociągnął ich oboje znów na szczyt wzgórza, które stało się dla nich świętem. Bez wątpienia nie byli teraz tak wzruszeni, jak pierwszym razem. Jest w rodzajem się uczuciu pewien zapach, którego już nie wydaje kwiat zupełnie rozwinięty; ale kochankowie, szczerze przyznając się do tego, z rozkoszą porównywali mnóstwo drobnych szczegółów. On jej przypominał różne rzeczy, które sądził, iż uszły z jej pamięci, a ona jemu. Zarówno ze zdziwieniem, jak z litością rozmawiali o szarych, bezbarwnych czasach, kiedy się nie znali, kiedy zatem nie żyli prawdziwym życiem i tak rozmawiając i idąc ramię w ramieniu, wrócili do domu.

wydać, gdyż żandarmeryja dowiedziawszy się, zagroziła mu, oświadczyć, że uwiadomiła o tem władze rządowe.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 21. maja.

**Wiadomości osobiste.** Minister sprawiedliwości zamianował sędzią powiatowym Ludwika Brożyńskiego w Sanoku dla Radymna. — Rada szkolna krajowa zamianowała: Antoniego Weissa w Niebylecu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dylągówce; F. Truszkowskiego w Lubniu, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej; Ignacego Łukaszkiewicza rzeczywistym nauczycielem szk. etat. w Ostrowach tuszowskich; Wojciecha Bobakę rzecz. naucz. szkoły etatowej w Majdanie.

**Na pogrzeb ś. p. Zyblikiewicza,** który, jak wiadomo, odbędzie się w Krakowie kosztem kraju dnia 23. b. m. przed południem, wysiła miasto Rzeszów wieniec ze stosownym napisem.

Uchwałę tę powzięto na specyjalnym, ad hoc zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej, które odbyło się dnia 20. b. m. w obecności 15 członków.

Rada powiatowa rzeszowska reprezentowana będzie przez deputację, w skład której wchodzi pp.: Edward Jędrzejowicz, prezes Rady, i poseł Adam Jędrzejowicz.

W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we środę, odbędzie się wspólnym kosztem Rady miejskiej i powiatowej, nabożeństwo żałobne w kościele faryjnym.

**Jubileusz 50-letniego kapłaństwa** obchodzić będzie 19. lipca b. r. proboszcz tamtejszej parafii, ks. kanonik Gruska.

**Pożegnanie dra Wędkiewicza.** Z Dąbrowy piszą do *Dziennika Polskiego*: W dniu 3. b. m. żegnałszy dra Władysława Wędkiewicza, przeniesionego stad na zastępcę prokuratora państwa do Rzeszowa. Wskutek wypadku jego odczuwamy wielki żal, gdyż w czasie dzi. wie-letniego urzędowania w Dąbrowie, jako adjukt sądowy, pozyskał on sobie ogólne uznanie, a chwile wolne od pracy zawodowej poświęcał pan Wędkiewicz dobru miasta i powiatu, należał bowiem do najwybitniejszych członków wydziału powiatowego, Rady miejskiej oraz rady szkolnej miejscowej.

Na wiadomość, że p. W. opuszcza nasze miasto, postanowiono uroczystie go pożegnać, i w tym celu zgrupowano się w salach tamtejszej Resursy. Serdecznymi słowami żegnał odjeżdżającego imieniem zgromadzonych dr. Czyżewicz, zaznaczając, jaką stratę ponosi miasto i okolica w skutek ubytku tak zacnego męża.

Wspólna urocz. przeciągnęła się do późnej nocy, a każdy z uczestników, — wszystkie warstwy społeczeństwa były reprezentowane — ścisła z prawdziwym żalem dłoń odjeżdżającego. W następnym dniu Rada gminna żegnała p. Wędkiewicza, przyczem burmistrz miasta wypowiedział piękny mowę.

Nie zostały w tyle i prywatne domy, a urządzając liczne pożegnane wieczorki, dały tem dowody serdecznej przyjaźni i życzliwości dla nowo mianowanego zastępcy prokuratora.

**Tryumwirat świętych:** Gerwazy, Pankracego i Bonifacego, śle jakóś wywiszał się bieżącego roku. Pogoda jest niestała, co chwila pada deszcz zrzęsty. Temperatura opadła a biletyny meteorologiczne zapowiadają jeszcze niestałą i zmienną pogodę do końca bieżącego miesiąca.

**Konkurs.** Rada szkolna krajowa, celem obsadzenia posad nauczycieli klas przygotowawczych w charakterze nauczycieli szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich

męskich w Tarnowie, Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, rozpisuje konkurs z terminem wnoszenia podań do końca maja b. r.

**Egzamina dla podkwaszców,** którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkwaszenia w szkole kucia koni, celem uzyskania świadectwa uzdolnienia, odbędzie się w drugiej połowie czerwca b. r. przed komisjami egzaminującymi we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Brodach, Śniatynie i w Tarnopolu. Kandydaci do tego egzaminu mają wnieść swe prośby do namiestnictwa najpóźniej do końca maja b. r. i dołączyć do podań: świadectwo, jako rzemieślnika wycyli się porządnie i dowód, iż najmniej przez trzy lata byli czeładnikami. Nado w podaniu ma być wymieniona miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

**Wiadomości policyjne.** W czasie od 14. do 20. b. m. przytrzymała policja miejska 25 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 1, za pijństwo 7, za drobna kradzież 1, za burdy uliczne 2, ze sądu po karze 6, za przekupstwo 2, szupasem przybyło 6 osób. — Z tych ukarano aresztem w drodze policyjnej 10, grzywną 3, odszupasowano 9, na wolność po odbytej karze 1, czeka na orzeczenie szupasowe 1 osoba.

**Znaleziono** w kwietniu b. r. w Boguchwałce pod Rzeszowem, w ukryciu pod mostem, kuferkę szarem płótnem pokrytą, zawierający damską i męską bielizną, znaczoną S. Z. A. i Sz., któreto rzeczy może sobie właściciel tychże odebrać w starostwie w Rzeszowie.

**Z Łańcuta** odbieramy następujące pismo: „Wiadomo rodzicom, szczególnie matkom, co to dzieci wywozi z domu, umieszczając na tak zwanej „stancyi“, aby w większych miastach mogły się uczyć. I uczą się, a czy się wychowują? Dzieciom, szczególnie panienkom, wyjątkowo chyba może zastąpić matkę pani „stancyi“, jeżeli zjedną sobie sercem tęskniące za domem serce dziecięce. A tęsknotę i niepokój matek rozdzielonych z dziećmi, czy zdolają ukoić najusulenniejsze zapewnienia choćby krownych, u których dziewczątka lata szkolne przepędzają?”

Obustronnie zaradza temu dziewczęta chrześcijańskie macierzyństwo w poświęceniu. Matkami, aniołami stają się dla dzieci w licznych ochronkach pp. Felicjanek; jako takie dały się poznać w Łańcutu siostry Miłosierdzia św. Karola Boromeusza. One to na pociechę okolicy Łańcuta i okolicznych miasteczek, otwierają za pozwoleniem Rady szkolnej krajowej od 1. września b. r. sześcioklasową szkołę, na życzenie i z pomieszczeniem za skromną opłatą. Zazdrościście nam Rzeszowianie, ale i gratulujcie; w dobrze zrozumianym interesie ludności i przyszłych matek z nami powtórzcie: z naszym siostrzom Boromeuszkom „szczęść Boże“.

Matka Kustachia Papoń w Łańcutcie przyjmuje ustnie i pisemne zgłoszenia.

**Z Bieczą** donoszą nam, że w niedzielę 29. b. m. odbędzie się tam poświęcenie sztandaru straży ogniowej ochotniczej, połączone z festywnym ludowym, uroczystym produkcyjnym straż i zabawą z ludami, przy oświetleniu lasku Olszyna na Żelawiu. Uroczystość poświęcenia odbędzie się o godzinie 1. po południu na rynku w Bieczu.

Hr. Siemiński-Lewicki złożył 4000 złr. na ręce p. namiestnika, jako zapomóg na odnowienie kościoła parafialnego w Bieczu, jednego z najpiękniejszych pomników gotyckiego w Polsce.

**Zapomóg na budowę szkoły** w kwocie 100 złr., udzielił cesarz ze swej prywatnej skarbni gminie Izbiiska w powiecie mieleckim.

**Podział księstwa Posańskiego.** Ustawa o nowym podziale na okręgi W. K.

Posańskiego i Prus Zachodnich, którą minister Puttkammer nazwał ostatnim ogniwem w łańcuchu środków, mających zabezpieczyć Niemcy przeciwko agitacyom i zgubnym dążeniom Polaków, zrasa po uzyskaniu sankcyi królewskiej ma być wprowadzoną w wykonanie. Nie ma wprawdzie na to prawie rzeczywistych funduszy, gdyż wydatki na ten cel nie mogły być w budżecie przewidziane, ale bez przyzwolenia budżetowego obyć się zawsze można, kiedy się jest pewnym, że posuszna Izba poniesiony wydatek zatwierdzi, co w tym wypadku jest więcej niż niewątpliwe. Urzędnicy, mający objąć nowo ustanowione posady landratów, są już wybrani i przeznaczani. Ich zadaniem będzie popieranie germanizacji, wywieranie nacisku na żywoity polskie, przyczynianie się do pomysłnego rozwoju kolonizacji niemieckiej i agitacja wyborcza, jednym słowem, będą do bezpośredni wyborczyciele i egzektutorowie nowego „kulturkampfu“.

Czy ten nowy „kulturkampf“ okaże się szczęśliwszym i skuteczniejszym od dawnego, czy z tego pola walki nie potrzeba będzie coś się kiedyś? Przesądzić nie można, ale to pewna, że tryb postępowania, obecnie w Niemczech przeciw naszym przyjęty, przyczyni się tylko może do spólowgania uczuć narodowych i do powiększenia siły odpornej przeciw naciskowi germanizacyjnemu.

**Macierz szkolna** na Śląsku. Lud polski na Śląsku, jedyny prawie między narodami wchodzącymi w skład Austrii, znajduje się w tem wyjątkowo położeniu, że pragnąc duchowego rozwoju i wyższego wykształcenia, nie może go osiągnąć w sposób przyrodzony, narodowy. Oświaty nie może nabywać w języku ojczystym, nie mając narodowych szkół, zwłaszcza średnich. Polacy w Galicyi, Czesi na Morawie, w Czechach i Śląsku, również Słowienicy, Dalmatyicy i Włosi wymogli sobie szkoły narodowe i młodzieli ich na ślad ufatwienia w naukach, według pedagogicznej zasady: że nauka najłatwiej i najpewniej zaszczepia się w ojczystej mowie. Lud polski na Śląsku nie doznaje tego ufatwienia, jego synowie ponoszą przez to wielokrotne straty moralne i materyalne.

Od dziesiątków lat woła też Śląsk o gimnazjum polskie, a ostatnimi czasy utworzyło się towarzystwo: „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego“, które ma się starać o potrzebne szkoły, w pierwszym rzędzie gimnazjum polskie, i w tym celu musi przedewszystkiem starać się o niezbędne środki. Macierz szkolna, ograniczona na szczerpe dochody, jakieby mieć mogła od Polaków śląskich, nie zdołałaby dopięć ważnego celu, jaki sobie zakreśliła; a jeżeli kto i co na poparcie zastępuje, to pewnie instytucja narodowa tego rodzaju, jak „szkolna macierz“. Zarząd macierzy szkolnej zaprasza tedy wszystkich do przystąpienia na członków, co będzie nietylko materyalnem ale i moralnem poparciem dla niej.

Zgłoszenia należy adresować do ks. Monsignore Jana Sikory, sekretarza jenerałego wikaryatu w Cieszynie, jako skarbnika stowarzyszenia.

**Kurs rubla rosyjskiego.** Ministerstwo rosyjskiego skarbu ma podobno zamiar przedsięwziąć energiczne środki zaradcze przeciwko niskiemu kursowi rubla. Mianowicie zaś: 1) dla komór celnych kurs rubla papierowego ustanowić będzie samo ministerstwo; 2) papierowe pieniądze rosyjskie, gramadzone w Berlinie dla celów gry giełdowej, zostaną przez rząd wykupione; 3) wywóz pieniędzy papierowych za granicę w znacznej ilości zabroniony; 3) ministerstwo wskazuje pośrednim rosyjskim w głównych miastach zagranicznych bankiory wolańskie, w których biletu kredytowe zmieniane być mają na monety miejscowe, według kursu, porydykanie ustanawianego przez ministerstwo. Id.

**Volapük.** Pomimo niepomysłnych wróż, stawianych temu wszechwielowemu sztucz-nemu językowi, nauka jego rozpowszechnia się coraz więcej. Wykładany on bywa w wielu szkołach, a w wielu krajach prowadzi nim handlową korespondencję.

We Francji, Hiszpanii i środkowej Ameryce największe domy handlowe korespondują z sobą tylko w tym języku.

Według wykazów statystycznych, znano go w początku bieżącego roku około 300.000 osób. Od tego czasu liczba się zwiększyła znacznie, każdy bowiem zwolennik daje nowych proselitów. W samym tylko Wiedniu przybyło od nowego roku przeszło 1.000 volapükistów. We Francji volapük jest już przedmiotem obowiązującym w wielu rządowych i prywatnych szkołach handlowych; toż samo w paryskiej Ecole de hautes études commerciales i w madryckim uniwersytecie. W znanym paryskim „Magasin de printemps“ władają nim szef i 121 pomocników i służących, a wszystkie większe paryskie hotele utrzymują dla wygody podróżnych służbę złożoną z volapükistów.

**Krótko a treściwie.** Powien dziennikarz, mający wstręt do pisania listów, w następujący sposób oznajmił przyjacielowi o zawarciu przez się małżeństwa: „Byłem na morzu... Jechałem statkiem... Panna wpadła do wody... Urałowatem... Zakochałem się... Ożeniłem się... Ukłony... Czy można lakoniczniej?”

Rubryka „Nadesłań“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

#### NADESLANE.

##### Przeciw bólowi zębów

wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa do Ust**

Dra J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznym jest, by mieć zdrowy żołądek. 138 8-30

Dra Poppa plomba do zębów jest najlepszą do wypełnienia dziurawych zębów. Cena 1 zfr. Dra Poppa mydło żółte jest najlepszym środkiem do upiększenia cery, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórny. Cena 30 ct.

**Sławne** to specjalności utrzymują na składzie: w **Rzeszowie**: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. **Jachimowice**: apt. A. Brzęk, w **Brzisku**: apt. P. Zieniewicz, w **Dymowie**: apt. F. Baraniecki, **nasłupca**: w **Głogowie**: apt. J. Bursa; w **Jarosławiu**: apt. V. Bohm i apt. L. Wisłochi; w **Kanichczu**: apt. R. Heger; w **Kolbuszowej**: apt. Fr. Buczek; w **Leżajsku**: apt. E. Denker; w **Łańcutu**: apt. M. Sulik; w **Niaku**: apt. E. Dembiński; w **Pilnie**: apt. Z. Czajka; w **Przeworsku**: apt. F. Świątalski; w **Radomyślu**: apt. J. Masłowski i apt. S. Salałewski; w **Ropczycach**: apt. M. Zymirski; w **Rosnowodzie**: apt. J. Czarniecki; w **Sędziszowie**: apt. J. Miserski; w **Sokołowie**: apt. J. Dańczak; w **Strzyżowie**: apt. W. Zajczkowski; w **Tyczynie**: apt. A. Noziejowski; w **Ulanowie**: apt. J. Wroński; w **Zolym**: apt. W. Podgórski.

#### TEATR LASOCKIEGO.

„Wesoła wojna“, operka przedstawiona przez Towarzystwo p. Lasockiego we wtorek 17. b. m. nie zwała licznej publiczności, powodem tego była burza i ulewny deszcz, który wstrzymał niejednego w domu Panią Stanisławską w roli księżnej Arteni-syi: widzieliśmy już, grała znakomicie, ze zwykłą sobie swobodą i humorem. Violetta, p. Romanowska, nie była tego wieczora przy głosie, mimo to jednak partya jej wcale dobrze wypadła, gra jej nie przedstawiała nic do zyczenia, chyba może lepszego wyczenie się roli. Ręgiaste a zasłużone oklaski zbierała: panna Bārōdy w roli Elzy i p. Lelewicz w roli Baltazara. Partye solowe i duety wypadły doskonale. Gra

awą zastępuje p. Lelewicz brak głosu, a szczególnie talent utycia go, czyni artystę tego nader potęgą akwizycyjną dla operetki, czego niejednokrotnie już dał dowody. W roli Baltazara zaszokilibyśmy p. Lelewiczowi chyba trochę przesady w charakterystyce, a może i w grze.

Głos panny Bārōdy, niewykształcony jeszcze, ale świeży, czysty i coraz silniejszy, jest cennym materyałem i byłoby lekko-myślnością, gdyby panna Bārōdy zaniechała dalszego kształcenia się, zwłaszcza, że obok ujmującej powierzchowności, młoda artystka ta ma wszystkie warunki, zapewniające jej powodzenie na każdej scenie.

Umberto Spinola (p. Różycki), grał i śpiewał bez zarzutu.

Pan Piotrowski w roli markiza grał nie-łile, widno jednak, że jest jeszcze młodym artystą i jak dla początkującego jest to role nieodpowiednia.

Pan Janusz jest znakomitym artystą, jakich rzadko spotykamy na deskach teatrów prowincjonalnych; w roli Podesty zbierał zasłużone oklaski.

We czwartek 19. b. m. przedstawionym był obraz dramatyczny, przerobiony z poematu Mickiewicza, „Pan Tadeusz“. Jak w ogóle wszystkich przerobek tego rodzaju, tak i tego dramatu wartość jest wielce zakwestyonowaną, nie dotykając jednak samej sztuki, nie podobna nam pominąć poehlebnej wzmianki o grze niektórych artystów. Gerwazy p. Deryuga był znakomicie oddany, innym z pewnością nie wyobrażał go sobie Mickiewicz, stwarzając ten typ starego wier-nego sługi. Pan Różycki, jako sędzia, dowiódł, że jest nie tylko dobrym śpiewakiem ale doskonałym artystą. Wywiązanie się p. Bronisławskiego z trudnej roli Robaka, do-wiodło w młodym tym artyście niespolitego talentu i niezwykłej inteligencji. W grze p. Bronisławskiego widzimy zdumiewające po-stępę, głos coraz się wyrabia, ruchy inteli-gentne bez przesady, dykcya nienaganna.

Pan Bronisławski, pracuje z prawdziwym za-miłowaniem a pracą jego pod umiejętnym kie-rownictwem ojca, (E. Derynga), słynnego dyrektora warszawskiej szkoły dramatycznej, wydaje chlubne rezultaty.

#### Dział Ekonomiczny.

**\* Kółka rolnicze.** Dzięki staraniom Zdzisława hr. Tyszkiewicza i ks. kanonika Jana Jędrzejewskiego, zawiązano w kraju ósmy i dziewiąty zarząd powiatowy. W Kolbuszowej prezesem zarządu wybrano Zdzisława hr. Tyszkiewicza, wiceprezesem p. Józefa Długosza, inspektora szkół, sekretarzem p. Karola Sierosławskiego, em. naucz., członkami zarządu pp.: Józefa Łuszczkę, mieszczanina, Karola Gardziela, naucz., Kazimierza Białka, włościanina. Zarządu pow. w Łańcutu prezesem wybrano ks. Stanisława Ziemiańskiego, proboszcza z Markowej, wiceprezesem p. Bolesława Zardeckiego, urzędnika Kasy zaliczkowej, sekretarzem p. Józefa Jędrzejewskiego, nauczyciela.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące kółka rolnicze: 369. Trześń, powiat tarnobrzezski, zawiązał Zdzisław hr. Tarnowski; 370. Siennów, pow. łańcucki, zawiązał zarząd pow.; 371. Niwiska, pow. kolbuszowski, zawiązał zarząd pow.; 372. Krzyżowa, pow. żywiecki zaw. prof. gm. A. Wałigura; 373. Mała, pow. ropczycki, zaw. dr Stanisław Strzelbicki delegat.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, mając głównie na oku podniesienie rolnictwa i przemysłu domowego, polecił pp. Zygmuntowi Gawreckiemu i Sowersynowi Wiśniewskiemu, agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym; aby przeprowadzili ilustrację gospodarstwa, połączonej z nauką o rzeczach

gospodarstwa wiejskiego i przemysłu w Kółkach rolniczych następujących powiatów: w pow. wielickim, krakowskim, chrzanowskim i wadowickim, w których obędzie wspomnianą ilustracją p. Z. Gawrecki; jakoteż w pow. ropczyckim, pilzneńskim, gorlickim i grybowski, dokąd udać się już p. S. Wiśniewski.

W końcu składa zarząd główny Tow. Kółek rolniczych publiczne podziękowanie szanownemu odziałowi podolskiemu c. k. Towarzystwa gal. gospod., który uchwalił na swem 42 walnem zgromadzeniu wydatki w kwocie 20 zfr. na rzecz Towarzystwa Kółek rolniczych.


Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pasienica	8.60 do 8.70	9.— do 9.50	8.20 do 8.75
Żyto	6.— do 6.25	5.60 do 6.50	5.25 do 5.95
Jęczmień	5.— do 6.—	5.— do 6.35	4.— do 7.—
Owies	4.50 do 5.—	5.— do 5.40	4.— do 4.75
Konicz	30.— do 40.—	35.— do 40.—	25.— do 44.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	— do —
Groch	— do —	8.50 do 9.50	4.75 do 7.—
Wyka	5.50 do 6.—	— do —	3.60 do 4.50
Chmiel	— do —	— do —	3.— do 30.—
Okowita	— do —	— do —	22.75 do 24.25

Doniesienie p. H. Kolna w Rzeszowie. W piątek dnia 20. b. m. płacono za 100 kigr. masła 66 zfr., za kopy jaj 60 ct.

#### OGŁOSZENIA.

**NAJLEPSZĄ**  
bibułka do papierosów  
jest prawdziwa  
**LE HOUBLON**  
wyrób francuski firmy  
**CAWLEY & HENRY w Paryżu**  
Ostrzeżenie przed naśladownictwem!

Bibułki te polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materii.



157 1-36

**Kto się waha,**  
jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlag-Anstalt in Leipzig“ w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych“ W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia

**świadczeń chorych.**

To świadczenia świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnymi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i da tego niechaj żądać chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych“ Za pomocą tej książeczki, która wcale nie to zasługuje, aby ją przesyłano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

# VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO

uznane jest ogólnie

**jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.**

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej. 144 6-12

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łodzi, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego.

Świeże wody mineralne

**MATTONIEGO  
GISSHÜBLER**  
najbardziej  
alkaliczna woda mineralna  
**SZCZAWIOWA**  
napój orzeźwiający stołowy,  
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szty,  
katarach żołądka i pęcherza,  
jak również 148 3-7  
**INNE WODY MINERALNE**  
otrzymał i poleca łaskawym względem  
handel  
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

letorocznego nalewania.

W ZAKŁADZIE

Wyrobow Kamieniarskich i Rzeźbiarskich  
**Adolfa Hochstima**

Kraków, ul. Floryńska 1. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomalchów z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, kolumnów marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terakotowych, umywalk i płyt marmurowych, posadzek itp. 23 10-30

**Groby Familijne**

wykonywa według własnych lub nadesłanych projektów.



## Leczenie chorób płuc.

Tuberkuły (suchoty, wycieczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczą się przez gazową **EXHALACYJE** (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyższą metodą osiągnięto całkowicie najwyższy i prawie niesdobyty ideał lekarzy. O zadowolających, a zbawionych skutkach tej kuracji świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, streszczone tutaj w krótkości, lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopiśmierniczo medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacji, zapomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, biegma, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyciągającym zajęciom.”

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacji ustępuje brak oddechu. Przy dalszej kuracji stąki całkowicie się usuwają”. Nawet przy grucznacem zająciu wątroby krwawych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacji następuje wyleczenie, chociaż połowa płuca była osoputa. Wskutek gazowej exhalacji 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkulów wydrowiało.

Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym gazowa exhalacja ma zastosowanie. Świadczenia wyleczonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Roctal-Injector), kompletny, z aparatem do wyrabiania gazu, z przepięciem ujęcia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 4-50

**Dr Karol Aitmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,**  
po str. 8 gotówka i 50 ct. za opakowanie, lub za saliczkę. — Kuracja nie jest ani przykrą, ani trudną.

# Na Maj!

KSIĘGARNIA

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca:

- Ks. Hołowiński, Miesiące Maj. — 30
- Ks. Hołowiński, Cytania Majowe — 20
- Ks. Krukowski, Salwa Regina, w 32. — 60
- rozmyślanjach majow. — 60
- Godzinki o niepokalanem poczęciu Najj. Maryi Panny — 45
- Kazania na uroczystości i inne święta Najsw. Maryi Panny, tudzież nauki maj. — 2-50
- Ks. Liguzi, Uwielbienia Maryi — 1,80
- Ks. Potulicki, Miesiące Maryi — 10
- Ks. Puchalski, Czytania Różańcowe — 50

Przedmiot było za nazwisko „katerger”  
Cierpięcy na podagra i reumatyzm poleca się prawdziwy  
**Pain-Expeller**  
z „kotwicą”, jako bardzo skutowny środek demowy.  
Do nabycia przede we wszystkich aptekach

## PEWNA Sekretna Pomoc Lekarska!

Grundownie, szybko, bez przerw, zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, leczę wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilisowe, tudzież skutki nałojczy, osłabienie siły męności, zakaznie i kataralne upływy, patologiczny nędmiar lub brak regularności itd. — 196 40-7

**D. J. Kurpiel**

Spoczyłsta-lekarska chorób tajemnych, przy ulicy Wałowej 1. 3 we Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosownie lekarstwa w sposób dyskrecjonalny

## Marsz Żałobny

na fortepian,

poświęcony cieniom ś. p.

**J. I. Kraszewskiego**

układu A. Wrońskiego

nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Cena 50 ct.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszło dziełko p. t.:

## Brewiarzyk Salonowy

czyli

**PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI**

do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim

opracował

**IZYDOR POECHE**

autor licznych dzieł umiejsczonych, wychowawczych i historycznych.

Cena egzempli 1 zlr., z przesyłką 1 zlr. 10 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Tyranem całej gospodarki ciała jest żołądek!

Stara to i niesbita prawda, która niestety nie znajduje dość uwzględnienia w wielu przepisach medycznych, które lekarze dają teraz swoim pacjentom. Zaniwamy niezliczoną ilość środków i środków nowocześniejszych, które mniej więcej mają tę wielką wadę, iż absolutnie nie mogą być strawione w żołądku, owym połączonym szumowadcy, który w gospodarce ciała najwłaśniejszą odgrywa rolę, lecz odchodzą bez zmian i bez przetrawienia. Jestto prawda, iż to niebita, co mówi powien znakomity lekarz nowocześniejszy, że żołądek jest pierwszym i najważniejszym organem dla utrzymania życia. Na tej podstawie opiera się preparat, przez umiejscżenie wksany, t. j. traw i ogroby z ekstraktów słodowych poppy-oo-pankreatynowy aptekarski Schmi-oda prof. Leuba i Rosenthala po 1 do 3 łytek stołowych kilka razy na dzień przy każdym jedzeniu.

by połączonej za pośrednictwem pożywnego i lekkiego poiradnika, jakim jest ekstrakt słodowy. To udoło się jedynie i wyciączano aptekarsowi F. Schmi-odowi w Gieslplach i jego preparaty „podniecające trawienie” zajmują dlatego miejsce pierwsze. Pankreatynę zjadają się w wielkiem osłabieniu trawienia, kiedy wszelkie inne pokarmy bywają oddawane. Jeżeli inaczej być nie może, to zjadają się ją jako pożywną klistyrę — z wielkim skutkiem. Najcenniejsze powagi zjadają właśnie to preparaty Schmi-oda i hiszek, na wszelkie osłabienie trawienia i na strasny sił, która z tego wynika. Szczególnie zalecają pierwszą powagę na tom pole, t. j. w długiwejszych odżywianiu się prof. Leuba i Rosenthala po 1 do 3 łytek stołowych kilka razy na dzień przy każdym jedzeniu.

Cena dziesięć flaszki i zlr., majej 65 ct.



Dla zapobieżenia podobnym bezwzględnie, każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawioną.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptecz. A. Karpińskiego. 24 1-7

**! Po cenach najumiarkowańszych !**

Polecam świeży transport kapeluszy Rycowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór bielizny męskiej, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera. — Kołnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpетки wełniane, bawełniane, niciane i fiedle cosa. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawiatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumery z pierwszorządnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. itd., oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra chińskiego „Christofa” po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów zaszytych i gotowych. — Najlepsza włóczka bruckelska po 8 cent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najlepszym gatunku w handlu

**JANA KREMPY w Jarosławiu.**

Cenniki na żądanie franco i gratis.

**Świeże**  
**Wody**  
mineralne  
krajowe i zagraniczne, tego-  
rocznego napełniania,  
poleca handel 151 4-4  
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

**Zaleń Vortrefflich**

majster blacharski

w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu  
p. Śal. Szeakla

poleca Szan. Publiczności swoją

**Pracownię i Skład**

wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:  
wanny różnej wielkości, naczyńia kuchenne, latarnie olejne, samowary, kieliski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papp, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

**PRAKTYKANTA**

z ukończoną 2,  
lub 3. klasą gimnazjalną, poszukuje handlu St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 159 1-7

**Chorym**

na prowincyi na jakakolwiekbyd chorobę organów płciowych, choćby najniebezpieczniej zapadłych, a chcący do nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kuracyę w drodze korespondencyjnej, jako jedyną, która niezbedną dyskretyę wazechronnie zabezpiecza (kuracyę w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwością radykalnego wyleczenia się u doświadczonego fachowca następująca, a tem samym chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zaslania. 204 40-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a prztem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami niezakładowymi i szybko wyleczonymi, przyjmując z szaczeniem najlepszego skutku w kuracyę za pomocą korespondencyjnej, mieszakający we Lwowie,

**Specjalista Chorób Płciowych**

w takowych od kilkunastu lat wyjąca praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilistyczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wszelkie zranienia, owsrodzenia, narośla, swęczenia, szkarżnie i kataralne upływy, patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodości, jak: niedokrewność, nasienieotoki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji płciowej (impotencya), drżenie miazmatów, padaczka, początki suchot i wyschnięcia szpiku; wszelkie wycieśnienie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: **W. Błażak**, L. A. Ś. Sobolewski, Lwów, udziawia bezwzględnie i wyryta lekarską dyskretyonalnie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Ryuku t. 28.

**IZYDOR WOHL**  
17 ulica Sykstuska l. 6 19-7  
**we Lwowie**  
poleca Śan. P. T. Publiczności  
swoją WYJĄCZNY SKŁAD  
**HERBATY**  
rossyjskiej.

Kawow., doak. czarna	1/2 kilo	1.80
Suszonej, wyborskiej	" "	1.80
Mielonej, karawajowej	" "	2.20
Pe-can [u]	" "	4.60
K. & S. Popow	1. 60 kop.	4.40
Wyborna	" 2 "	3.75
Her prima	" 3 "	1.60
W yłoczek	" 1/2 kilo	1.80
	" non plus ultra "	2.50

Laskawe zlecenia odwołują pocztą,  
Opakowanie franco, kupcom rabat.

**Druki**  
dla Zarządów dróg gminnych,  
według Instrukcyi rachunkowej, wydanej przez Iładę Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:  
Spis obowiązków do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwiteryasz sznurowy uiszczenia prestacyi, Kwiteryasz innych przychodów, Asygntaryasz sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku, na dobrym papierze  
Libra (35 ark.) 40 cent. wygotowała i poleca Szanownym Zwierzchnościom gminnym **Dr. Karol J. A. PELARA** (H. Czerny) w Rzeszowie.

**Ucznia**  
do praktyki poszukuje cukier-  
nia B Pindora w Sanoku. Zamiejscowci mają pierwszeństwo.  
158 1-3

**D<sup>r</sup> A. BERGERA**  
nowy poradek w słabościach płciowych i skórnych, trzecio, wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za salicyla wraz z oppk. i 1 złr. 30 ct. Także łączna listowna pod dyktando, oraz i. ksz. 216 35-7  
Ord. domowa od 2-5 po południu.  
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

**Y**  
Dla wygody  
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy  
utrzymując cegle wielkie, dobrze sortowany skład  
**RUR STEINGUTOWYCH**  
(kamionkowych) do kanałów, wychodów itp.  
które sprzedają po cenach fabrycznych.  
**Adolf Hochstirn** 22 10-30  
skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych.  
Kraków, ul. Floryańska, 1 38.

**Wojciecha Madeja**  
ogrodnika w Budach, poczta Głogów,  
poleca właścicielom dóbr, miłośnikom kwiatów i jarzyn warzywnych następujące artykuły:

1 kopa karafiołów, wczesnych i późnych, 30 ct.	1 szt. krawciowej 30 ct. miesięcznej 30 ct.
" kapusty włoskiej, wczesnej i późnej, 8 ct.	12 szt. fukajki pełnych franc. 50 ct.
" kapusty do kwaszenia 8 ct.	" płożonij pełnych 40 ct.
" kapusty bruckelskiej 10 ct.	" płożonij pełnych, dotąd nieznanych 30 ct.
" kalarepy, wczes. i późnej, 8 ct.	" Verbenow w 12 gat. 30 ct.
" brukoli, jako szparagi, 10 ct.	" Wiola, braski, pensé, kwiat wysoki 10 cm., 20 ct.
" brukwi stołowej, 10 ct.	" Wiola-mieszana 10 ct.
" bursaków ćwikłowych i pastewnych 6 ct.	" Lobelij 8 ct.
" szafaty, jako szparagi, 10 ct.	" Lantanów 40 ct.
" szafaty głowistej, nowej, 8 ct.	" goździków 10 ct.
" endywi, drobny mech, 10 ct.	" goździków wazonowych 50 ct.
" jarmużu zimowego 8 ct.	" Szabiosa major 12 ct.
" jarmużu, jako karafiołów, 12 ct.	" rycinusów 40 ct.
" selerów nowych, obrz., 10 ct.	" Zujnij 10 ct.
" cebuli nowej obrz., flance 10 ct.	" lewkonij pełnych, w 12 kolorach 40 ct., — cały sortyment, w 50 kolorach, 1 szt.
" porów letnich obrz., 10 ct.	" roślin pnych 30 ct.
" papryki czerwonej 50 ct.	" roślin liściowych 20 ct.
" pomidorów czerwonych 50 ct.	" kwiatów alpejskich 50 ct.
" 1/2 kilo bobu alpejskiego 30 ct.	
" fasoli szparagowej, najl. 30 ct.	22 szt. kwiatów z listkami kolor. 1 złr.
" fasoli piaszej, francuskiej 25 ct.	50 szt. kwiatów różnych letnich 20 ct.
" Wyśleć się będą aż do połowy czerwca b. r.	
" Reze remontantny, 2-letni, franc. 1 szt. wysokopienna 1 złr. 10 ct.	cały sortyment kwiatów 2 złr.
" malwy, najpiękniejszej, 60 ct.	cały sortyment jarzyn 2 złr.

Upraszam sąsiadów wspomnianych wyżej roślin i przekażać się, że u mnie są najładniejsze i najlepszej jakości. — Szanowną Publiczność s-bliższych i dalszych okolic upraszam, aby raczyła mój skład ogrodniczy licnie odwiedzić.  
149 4-10